

## **Amerykański federalizm w ujęciu Jadwigi Staniszkis. Rozmowa z Bohdanem Szklarskim**

Pamiętajmy, że tekst profesor Staniszkis powstawał w czasach, w których globalizacja była interpretowana jako narzędzie amerykańskiej hegemonii. Chiny jeszcze wtedy nie były tak kluczowym graczem i beneficjentem globalizacji, jak są dzisiaj. Swoją rolę międzynarodową odgrywały raczej wbrew założeniom globalizacji, wymuszającym dostosowanie się do wolnorynkowych mechanizmów, obecnych właśnie w USA – mówił prof. Bohdan Szklarski w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Staniszkis. Pani od polityczności”

Przeczytaj fragment *Władzy globalizacji* o amerykańskim federalizmie

**Maciej Nowak (Teologia Polityczna): Mija dwadzieścia lat od publikacji *Władzy globalizacji* Jadwigi Staniszkis. Książka ta zawiera rozdział poświęcony źródłom ustroju Stanów Zjednoczonych. Chciałbym abyśmy przyjrzeni się temu mniej popularnemu fragmentowi twórczości wybitnej polskiej socjolog. Jakie ujęcie amerykańskiego federalizmu proponowała nam Jadwiga Staniszkis?**

Prof. UW dr hab. Bohdan Szklarski (Uniwersytet Warszawski, Collegium Civitas): Pani profesor opracowała bardzo wnikliwą analizę źródeł amerykańskiego federalizmu. W syntetyczny sposób pokazała, jakie są

jego korzenie i kluczowe własności. Przede wszystkim podkreślała, że amerykańskie państwo jest dość rozmyte – nie jest ono instytucją dominującą, która byłaby centralnym punktem odniesienia dla obywateli, którzy znajdują się w sferze kontrolowanej przez ośrodek władzy. Struktura państwowa nie jest w Ameryce mocna, podporządkowująca sobie instytucje i obywateli. Prowadzi ją to do robiącej wrażenie i oryginalnej tezy: w tej słabości struktury państwowej dostrzegła podobieństwo do przednowoczesnych, średniowiecznych państw, które były pewnym zbiorem feudałów i lokalnych władców, jednocześnie nie posiadało ono struktur skutecznego wymuszania posłuszeństwa. Podobnie wygląda ustrój Stanów Zjednoczonych, gdzie poszczególne działalności państwowe podlegają raczej nie regulacji państwowej, lecz samoregulacji, co Staniszkis nazywa sterowaniem rozmytym.

### **Jaki ma to związek z zastosowaniem innej niż hobbesowska formuły państwowej, o której pisze Staniszkis?**

Zachowanie lokalności i rozproszenie władzy, o których wspominałem, związane są z koncepcją umowy społecznej Johna Locke'a.

Hobbesowską genezą kontraktu jest ludzki strach, który podsuwa możliwość zrezygnowania z części swobód i oddania władzy w ręce suwerena, który gwarantuje bezpieczeństwo, unikając stanu „wojny wszystkich przeciw wszystkim”. Locke, pisząc o umowie społecznej, wskazuje na wolną wolę, jako jej źródło. Władza, która w efekcie powstaje, ma służyć wyższemu dobrom, które bez skutecznych rządów nie są możliwe do osiągnięcia.

**Staniszkis nie powołuje się jednak na Locke'a...**

To prawda, ale trafnie rozpoznaje wolność i – jak pisze za Niklasem Luhmannem – samosterowność amerykańskiego społeczeństwa, jako fundamenty amerykańskiego federalizmu. Istotną rolę, jak mi się zdaje, odegrał w tym rozpoznaniu wątek biograficzny. Jadwiga Staniszkis doświadczyła życia w realnym socjalizmie, który, chociaż pisała o federalizmie już po rewolucji roku '89, rzutował na jej postrzeganie polityczności i tym samym pozwolił jej łatwiej rozpoznać wolność i samorządność jako amerykańskie źródła tego, co nazywamy w filozofii polityki umową społeczną.

**Wróćmy jednak do federalizmu amerykańskiego – zdaniem Staniszkis mógł on rozciągnąć się na przestrzeń międzynarodową. Czy mógłby pan wyjaśnić tę tezę?**

Pamiętajmy, że tekst profesor Staniszkis powstawał w czasach, w których globalizacja była interpretowana jako narzędzie amerykańskiej hegemonii. Chiny jeszcze wtedy nie były tak kluczowym graczem i beneficjentem globalizacji, jak są dzisiaj. Swoją rolę międzynarodową odgrywały raczej wbrew założeniom globalizacji, wymuszającym dostosowanie się do wolnorynkowych mechanizmów, obecnych właśnie w USA.

**Dziś Chiny doskonale odnajdują się w porządku wolnorynkowym...**

... i właśnie dlatego globalizacja nie jest już postrzegana jako jednoznaczne narzędzie w polityce amerykańskiej. Wtedy jednak umożliwiła Ameryce narzucanie swoich warunków brzegowych, polegających właśnie na wspomnianych zasadach wolnego rynku, związanych z nim wartości i opartego na nich porządku politycznego.

### **Jak zdaniem Staniszkis dokonuje się to narzucanie reguł?**

Do pilnowania tych warunków brzegowych Ameryka potrzebuje spoiwa, jakiego dostarczają różnorakie kryzysy. Pozwalają one odgrywać rolę hegemonu, który pilnuje porządku międzynarodowego – tak jak antykomunizm był spoiwem zachodniego bloku w czasach zimnej wojny, tak antyterroryzm stał się tym spoiwem po 11 września 2001. Dzisiaj widzimy, jak narracja amerykańska wskazuje na antyautorytaryzm, jako fundament zachodu.

Stany Zjednoczone wykorzystują te sytuacje awaryjne, by wzmacniać w nich swoją pozycję, zwłaszcza, że chyba jako jedyne państwo mają wszelkie narzędzia ku temu, żeby skutecznie radzić sobie z kryzysami czy to ekonomicznymi, czy też kryzysami bezpieczeństwa.

**Nasuwa się zatem wniosek, że Stany miałyby być hegemonem, nie imperium czy neoimperium, o którym mowa również w *Władzy globalizacji*.**

W tej sugestii pobrzmiewa fałszywa dychotomia – czym miałyby różnić się hegemon od imperium? W oczach Staniszkis imperium jest strukturą rządzenia, która – powtórzmy – narzuca pewne warunki brzegowe, pozostawiając poszczególnym jego częścią pewną swobodę. Narzucanie tych warunków ma jednak charakter hegemoniczny.

To, co charakterystyczne, zdaniem Staniszkis, to przejście w sytuacji kryzysowej od decentralizacji – pozostawienia swobody w ramach warunków brzegowych – do centralizacji – egzekwowania tych warunków.

**Na koniec chciałbym zapytać o to, jakie znaczenie dla polskiej amerykanistyki odegrała omawiana przez nas *Władza globalizacji*.**

Jeśli chodzi o amerykanistykę, badania Jadwigi Staniszkis są niestety kompletnie nieznane. *Władza globalizacji* jest raczej tekstem z zakresu badań strategicznych, stosunków międzynarodowych czy dyskusji na temat konfliktów w świecie zachodnim. W pracach najważniejszych badaczy amerykańskiego federalizmu – chociażby profesora Andrzeja Bryka z Uniwersytetu Jagiellońskiego – nazwisko profesor Staniszkis nie pada chyba ani razu.

**Z czego to wynika?**

Chyba przede wszystkim ze specyfiki badań, jakie w ramach polskiej amerykanistyki są przeprowadzane. Specjaliści od polityki amerykańskiej, tacy jak profesor Filipowicz czy profesor Żyro, skupiają się przede wszystkim na filozofii kształtującej politykę wewnętrzną lub samą istotę polityki. Badania nad polityką zagraniczną z kolei często nie łączą się z analizą systemu amerykańskiego.

### **Jak duży dla amerykanistyki jest ten brak?**

Oczywiście wielką wartością jest oryginalne porównanie federalizmu amerykańskiego do państw średniowiecznych. Sam opis amerykańskiego federalizmu mocno bazuje jednak na cytowanych i parafrazowanych autorach – Vincencie Ostromie, Samuelu P. Huntingtonie czy Alexisie de Tocqueville’u. Nie ma w tym oczywiście niczego złego – w tekście widoczna jest niezwykła zdolność profesor Staniszkis do syntetycznego ujęcia zagadnienia i bardzo precyzyjnego określania opisywanych zjawisk. Tę umiejętność dzieliła ona z nielicznymi, wybitnymi badaczami, takimi jak Zbigniew Brzeziński czy dzisiaj Andrew Michta. Profesor Staniszkis proponuje wiele wnikliwych i precyzyjnych pojęć, takich jak chociażby „sterowanie rozmyte” czy „sfunkcjonalizowany irracjonalizm”. Te liczne terminy techniczne określają charakter jej prac – są one raczej tekstami eksperta dla ekspertów, co nadaje im właściwej wagi, niestety niekiedy za cenę przystępności.

*Z prof. UW dr. hab. Bohdanem Szklarskim rozmawiał Maciej Nowak.*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---